Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok. II. Kraków, 15 lutego 1927 r. Nr. 4.

Prenumerata „Krakusa" wynosi: całoroczna . zł. 6·— półroczna . zł. 3.— Do Ameryki na rok 2 dol. Numer pojedynczy „Krakusa" z „Czytelnią" 40 gr. Czytelnicy »Krakusa« uiszczający z góry całoroczną (6 zł.) lub półroczną (3 zł.) prenumeratę, otrzymują jako premję dodatek tj. »Naszą Czytelnię« dnia 1-go i 15-go w miesiącu.

KRAKUS

Pismo społeczno-polityczne.
Wychodzi dnia 1-go i 15-go w miesiącu.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza mm. 30 groszy, w tekście 150 groszy.
Rękopisów nie zwraca się.
Listów należycie nieopłaconych nie przyjmuje się.
Redakcja i Administracja otwarta od g. 5 – 7 popoł.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Kremerowska 10. — Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.115

TREŚĆ NUMERU: Grozą i wstrętem przejmująca sprawa. – Bolszewizowanie szkół w Polsce — O czem mówią... — Nie chcą znać „Strzelca", – Piłsudski - jako - kosiarz. — Kraj genjuszów - czy rzeczpospolita babińska? — Kto powoduje drożyznę? Kłótnia ministra z posłem. – WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE: Co piszą w Ameryce o Polsce. — Niemieckie twierdze i odwetowe zamysły Niemców. — Państwo korporacyjne. — W meksykańskiem piekle. — Okropny los wychodźców polskich w Argentynie. — ROZMAITOŚCI: Na wsi. – Raj robotniczy. — Siedm prób. — Słona twierdza. — To i owo itd.

Grozą i wstrętem przejmująca sprawa!

Sejm uchwalił w dniu 4 lutego br. wydanie sądom pięciu posłów białoruskich: Taraszkiewicza, Rak-Michajłowskiego, Miotły, Wołoszyna i Hołowacza, jako **zdrajców** państwa.

Zbrodniarze ci, opłacani przez Moskwę, zakładali pod Polską miny bolszewickie, by ją **rozsadzić** i zgubić.

Pewną jest rzeczą — mówił w Sejmie poseł, S. Dobrzański, że według uchwał III-go Zjazdu „komunistycznej partji polskiej" z roku 1925, wyzwoleńczy ruch mas białoruskich i ukraińskich miał być czynnikiem rewolucji rozbijającym ramy polskiego państwa.

Cel ten miał być osiągnięty przez opanowanie punktów strategicznych: fabryk broni i amunicji, kolei, poczty, telegrafu, telefonu, a ponadto Zjazd wspomniany polecił prowadzić pracę agitacyjną w armji, szczególnie w oddziałach technicznych i wśród młodzieży.

To miała zrobić białoruska włościańsko-robotnicza „Hromada" i polska „Niezależna Partja Chłopska". Założyciele tej partji weszli na drogę walki rewolucyjnej dla zdobycia ziemi i władzy.

Białoruska „Hromada" miała oderwać Białoruś od Polski i przyłączyć ją do Moskwy, co odpowiada nie tylko robotnikom tych obszarów, jak wykazuje jedna z broszur Partji komunistycznej, ale do tego samego dąży też i „Niezależna Partja Chłopska".

Rewolucję na Rusi uchwalono wywołać przed: Wielką Nocą 1927 r. — Trzy tysiące odezw komunistycznych rozdano już żołnierzom w Grodnie; w powiecie dziśnieńskim omawiano organizowanie bojówek do powstania i wzywano, by broń mieć w porządku. W powiecie brasławskim otrzymano polecenie od posła Miotły, by zrobić spis broni i tworzyć komitety rewolucyjne; w powiecie słonimskim magazynowano broń, liczono nadto na broń od żołnierzy.

Wszyscy świadkowie przesłuchani w tej sprawie, zeznali, że posłowie białoruscy jawnie mówili o powstaniu na wiosnę, o porozumieniu się z Rosją i o pieniężnych środkach stamtąd płynących. „Hromada" liczyła już 61 tysięcy członków.

Gdyby nie wykrycie tego zbrodniczego spisku, Polska stanęłaby była na wiosnę roku bieżącego w **płomieniach rewolucji komunistycznej,** a Bóg raczy wiedzieć jakie byłyby dalsze jej następstwa.

Słusznem przeto było żądanie Rządu oddania zbrodniarzy białoruskich pod sąd — i dobrze zrobiła większość posłów sejmowych to wydanie uchwalając.

Pr-II. 16/27.
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§. 486, 487, 488, 492 i 493 pk:

I. Treść zamieszczonych w numerze 3. perjodycznego czasopisma drukowego »Krakus« z daty Kraków dnia 1 lutego 1927 artykułów z napisem: I. »Drugi proces »Krakusa« w ustępach od słów: »W tym więc wypadku« do »nie przynosi« — następnie od słów: »że Krakowskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu« do »egzystencję i pracę«, od słów: »Nakładanie więc« do słów: »przeciw pismu« w końcu od słów: »Ta zacięta walka« do słów »półdzikich Jakutów« — w ustępach wyżej zacytowanych zawiera przedmiotową istotę wyst. z §§ 488. uk. art. V. ust. z 17/12 1862 L. 8. dzpp. ex 1863 z § 300 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

autor w tych ustępach artykułu pierwszego w piśmie drukowem przez udzielanie zmyślonych i przekręconych czynów obwinia fałszywie władze publiczne o takie niehonorowe i nieobyczajne czyny, które mogłyby poniżyć te władze w opinji publicznej i uczynić je pogardliwemi — co jest wyst. z § 488 u.k i art. V. ust. z 17/12 1862 L. 8 ex 1863 dzpp., a nadto przez wyszydzanie usiłuje wzbudzić pogardę i nienawiść przeciw Władzom rządowym ze względu na ich urzędowanie — co stanowi wyst. z § 300 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma »Krakus«, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II. w Krakowie, dnia 31 stycznia 1927 r.

(Podpis nieczytelny).

Znamienną jest jednak rzeczą, że po stronie Rządu stanęły w tej uchwale stronnictwa prawicowe i centrowe, które Rząd obecny zwalczają, a przeciw rządowi poszła **cała lewica i głosowała w obronie zdrajców państwa,** — nie zgadzając się na ich wydanie sądom.

Oto lista tych obrońców, a tem samem i pomocników zbrodniarzy białoruskich, na wieczną ich hańbę:

Wyzwolenie: Kosmowska, Baranowski, Sejb, Kordowski, Bagiński, Putek, Nocznicki.

PPS. Niedziałkowski, Ziemięcki, Marek, Kuryłowicz, Pragier, Żuławski, Lieberman, Gardecki, Dobrowolski, Ciupał, Hausner, Stańczyk, Piotrowski, Kwapiński, Barlicki, Szczerkowski, Uziembło, Zaremba, Wolicki, Pużak, Adamek, Arciszewski, Pawluk, Śledziński, Jaworowski.

Rusini: Iłkow, Nazaruk, Chomiak, Czuczmaj, Kozubski, Antoni Wasyńczuk, Kozicki, Dutczak, Dmitruk, Makówka, P. Wasyńczuk.

Niemcy: Moritz, Wlodasch, Karau, Kronig, Zerbe, ks. Kray-czyrski, Franz, Brot, Daczko, ks. Klimke, Rozumek.

Białorusini: Rogula, Jaremicz.

Żydzi: Rosmarin, Gruenbaum, Lewlnsohn, Insler, Reizes, Wiślicki, Schreiber, Frostig, Sommerstein, Reich, Heller, Lubliński, Melcerowa, Hartglass, Schwarz, Weinzieher, Schipper, Eisenstein, Federbusch.

NPCh. („Niezależna Partja Chłopska"): Ballin, Szakuń, Bon, Fiderkiewicz, Szapiel.

Komuniści: Sochacki, Warszawski, Wojtiuk, a pozatem....

Dzicy: Thugutt, Chomiński, Priłucki, Makarewicz.

I jeszcze jedno zanotować należy, mianowicie: że gdy wicepremjer p. Bartel głosował jako poseł za wydaniem, to nowy minister poczt Miedziński **wstrzymał** się demonstracyjnie od głosowania.

Co to za minister, pyta się „Rzeczpospolita", który nie solidaryzuje się z rządem?

Co to za **hocki-klocki?**

Zdrada posłów białoruskich grozą nas przejmuje, bo Polskę postawić chciała nad brzegiem przepaści, nie mniej jednak groźnem jest, że w Polsce są posłowie, są stronnictwa, a **nawet są ministrowie** (jak p. Miedziński), którzy nie żądają ukarania zdrajców państwa, a więc zgubę Polski nie uważają za zbrodnię!

Przeklęte niech będzie ich imię! *D.*

Bolszewizowanie szkół w Polsce.

Od jednego z ojców rodzin, otrzymaliśmy pismo następującej treści:

Bolszewizm wciska się do nas coraz bardziej i zatruwa nasze życie społeczne i moralne:

Chcę zwrócić uwagę na zatruwanie duchem bolszewickim naszego szkolnictwa. Zaczęło się to nie dzisiaj, ale od początku, gdy Polska powstała. Senator Kaniowski i profesor uniwersytetu Mysłakowski tak o tem piszą:

„Obrano złą drogę do budowy narodowego typu szkoły. Zamiast głębokiego przemyślenia zaczęto zaprowadzać w szkołach bez namysłu różne nowości z zagranicy, które tam na próbę robiono tylko w szkołach prywatnych.

Zamiast zostawić to co było dobrego w szkołach, a powoli usuwać wady, zniszczono dotychczasową szkołę. Ustawiczne zmiany programów szkolnych, kłócących się z życiem i rzeczywistością, a niewykonalnych, tak z powodu braku budynków szkolnych, jak i pieniędzy, obniżyło poziom naukowy szkół, a to obniżenie postępuje coraz dalej. W szkołach zapanowała blaga i robienie na pokaz".

Otóż ta manja burzenia wszystkiego, a nieumiejętność zbudowania czegoś lepszego, to właśnie znamię bolszewizmu. Dawna szkoła w Małopolsce była przecież polską i narodową, zazdrościli nam jej Królewiacy i o ile mogli, licznie do niej uczęszczali. W wolnej Polsce zamiast wzór z niej brać, przewrócono w niej wszystko do góry nogami i zrobiono taki bałagan, że teraz nikt dobrze nie wie, czego uczyć, jak uczyć, do jakiego celu dążyć. Obarczono ucznia przeróżnemi zajęciami w szkole i poza szkołą, nadto prowadzi się uczniów do kin, do teatrów, urządza się zbyt często różne poranki, wieczorki, przedstawienia, tańce, tak, iż szkoła stała się miejscem zabawy, a nie pracy i nauki. Nazywa się to „wychowaniem obywatelskiem", jakoby Polska nie potrzebowała obywateli pracowitych, ale umiejących wesoło się bawić. A ponieważ na młodzież, oprócz szkoły, działają złe wpływy w domu, na ulicy, w kinach, w książkach niemoralnych i t. d., trzeba się obawiać, że zaraza bolszewicka łatwy do niej znajdzie przystęp.

Ostatnie projekty ministra oświaty Dobruckiego (z zawodu lekarza), o ile będą wykonane, upodobnią nasze szkoły do bolszewickich zupełnie. Chce on zaprowadzić wszędzie, nawet po wsiach, obowiązkową szkołę 7-klasową, a że dziecko ma iść do szkoły dopiero kiedy ma 7 lat, przeto do 15 roku życia ma się uczyć. Zaś gimnazja mają być obcięte do 4 ch klas, a na uniwersytet będzie można uczęszczać nawet prosto ze szkoły powszechnej, tylko jakiś kurs trzeba przejść. Matura gimnazjalna będzie zniesiona.

Do czego to prowadzi?

Do zniszczenia średniego ogólnego wykształcenia, a nawet i wyższego, skoro na uniwersytet mogą się dostawać nieuki, a więc do wyniszczenia inteligencji, tak, jak się stało w Bolszewji. Jeżeli będzie się kasować niższe klasy gimnazjalne, a szkół 7-klasowych powszechnych będzie mało, bo niema na nie funduszów, to gimnazja wkrótce opustoszeją. Przewiduje to minister i z tem się liczy, skoro pozwala zapisywać się na słuchacza uniwersytetu bez ukończenia gimnazjum. Będą wtedy naprawdę bolszewickie uniwersytety. Jaka wówczas będzie za lat niewiele nasza kultura, nasza oświata, w porównaniu z Niemcami, Francuzami, Anglikami, Włochami i t. d. łatwo sobie wyobrazić. Przestaniemy należeć do zachodnich kulturalnych państw, (jeżeli państwo własne będziemy jeszcze mieć), a zaliczą nas do wschodnich, na pół barbarzyńskich narodów. Konkurencji z oświeconemi narodami nie wytrzymamy i zmarniejemy gospodarczo i duchowo.

A więc bronić się musimy przed zbolszewizowaniem szkół i naszych dzieci. **Rodzice niech głośno się odezwią w tej sprawie!**

Ojciec.

OD ADMINISTRACJI.

Wszystkim tym Szan. Czytelnikom, którzy do końca lutego b. r. nie nadeślą całorocznej lub półrocznej prenumeraty na rok 1927 — dalszą wysyłkę „Krakusa" od następnego numeru, tj od 1 marca — bezwarunkowo wstrzymamy.

Kto zatem chce tego uniknąć i dalej otrzymywać „Krakusa" wraz z „Naszą Czytelnią" — niechaj zaraz nadeśle całoroczną lub półroczną prenumeratę.

O czem mówią...

Mówią, że szef kancelarji wice-premjera p. Bartla — Dr. Grzybowski zwolniwszy jednego z urzędników skasowanego Wydziału prasowego, dowiedział się, że zwolnił byłego kapitana legjonowego... i to z pierwszej brygady, a więc piłsudczyka w każdym calu.

Prosi go więc Dr. Grzybowski do siebie i mówi:

— Dlaczego mi pan o tem wcześniej nie powiedział?

Zdziwiony urzędnik odpowiedział, że nie wiedział, iż być piłsudczykiem jest specjalną kwalifikacją na urzędnika.

— Jakże się to stało — mówi Dr. Grzybowoski — że pan, będąc legjonistą, nie miał pan przykrości ze strony poprzedniego przedmajowego rządu?

— Wówczas nikt się mnie nie pytał ani o przekonania polityczne, mówi urzędnik — ani o formację wojskową, w której służyłem, uważano głównie na fachową kwalifikację.

Na tem rozmowa się skończyła.

Mówią też, że zapał konserwatystów do rządów pomajowych i „sanacji moralnej" znacznie ostygł. Nasi panowie Radziwiłłowie i stańczyczy spodziewali się, że wpadnie im znowu jaka teka ministerjalna, tymczasem Piłsudski oddał 2 teki t. j. oświaty i poczty lewicowcom.

Podobno w końcu stycznia, czy w pierwszych dniach lutego b. r. był na audjencji u „Dziadka" książę Eustachy Sapieha. Z rozmowy wynikło, że Piłsudski niewiele już liczy na konserwatystów, którzy wcale nie są jednomyślni.

Na zapytanie księcia Sapiehy, co będzie z uwięzionymi generałami, Piłsudski odpowiedział ostro:

Proszę się nie mieszać do tych spraw i nie przypominać mi ich.

Pi.

Nie chcą znać „Strzelca".

W Lesznie i jego okolicy, „sanacja moralna" forsuje — jak piszą dzienniki poznańskie — „Strzelca", bałamucąc szczególnie kolejarzy i bezrobotnych.

Wobec tego Zarządy wszystkich tamtejszych Towarzystw przysposobienia wojskowego na zebraniu w dniu 21 stycznia b.r. odbytem, uchwaliły nie brać udziału w żadnych obchodach, na których będzie obecny „Związek strzelecki". Taką samą uchwałę powzięły też Zarządy wszystkich innych towarzystw.

Gdy więc w kilka dni po tej uchwale urządził 55 pułk poznańskiej piechoty swe doroczne święto pułkowe, które składało się z capstrzyku, solennej Mszy św., defilady, obiadu wspólnego a wieczorem balu w Hotelu Polskim i na tę uroczystość zaproszono „Strzelca", wszystkie inne towarzystwa odmówiły swego udziału w tej uroczystości.

Bo i jakżeż — pisze „Kurjer Poznański" — dusza wielkopolskiego powstańca czy wojaka nie ma się buntować przeciwko rozwydrzeniu, którego apostołem jest główny organ ruchu „strzeleckiego" — „Głos Prawdy"?

Jakżeż powstaniec czy wojak poznański nie ma się odżegnać od organizacji podminowanej w znacznej mierze przez bolszewizm?

Poznańskie więc nie chce znać „Strzelca" i odżegna się od niego, chociaż „sanacja moralna" gwałtem mu go narzuca. Próżne to jednak zabiegi — w Poznańskiem niema gruntu dla „Strzelca".

Boj.

Piłsudski — jako — kosiarz...

Chcieliśmy już raz zapomnieć o tej przykrości, jaką nam wyrządził w roku zeszłym p. prokurator krakowski konfiskując w 14-tym numerze „Krakusa" przepyszną rycinę „pysznego pawia", który według p. prokuratora miał być „wydrwieniem" premjera obecnego rządu (t. j. p. Piłsudskiego) — ale zaszedł niedawno taki fakt, że się nasza boleść i uczucie krzywdy znowu odnowiły.

Okręgowy Sąd karny krakowski zatwierdzając konfiskatę „pysznego pawia" uznał w nim „istotne znamiona występku" z kilku paragrafów austrjackiej ustawy karnej z roku 1862 i 1863.

Biedny paw — nawet się nie spodziewał, jakie mu przypiszą występki, a on nic nie robił, tylko ogon swój w rycinie roztoczył i głowę miał PRZYPADKOWO podobną nieco do głowy „Dziadka"!

Ten sam jednak p. prokurator pozwolił niedawno „Przyjacielowi ludu" i „Kosie", dwom pismom wydawanym przez pp. Stapińskich (ojca i syna) na umieszczczenie w nich ryciny, — niżej podanej — przedstawiającej p. Piłsudskiego jako „**krwawego kosiarza**", który kosą ścina głowy wrogom „sanacji moralnej" tj. piastowcom, endekom — no — i księżom.



Tak, jak pp. Stapińscy przedstawiają „Dziadka" — robią w Chinach **kaci**, gdzie ścinanie głów jest na porządku dziennym. Tak też sobie wyobrażamy **Szelę**, owego krwawego pogromcę dworów polskich w czasie rabacji w połowie przeszłego wieku, który z kosą szedł mordować polskich ziemian i w kosy uzbrajał swe bandy zbójeckie, gdy je na dwory prowadził.

Naoczni świadkowie okropnych dni rewolucji rosyjskiej opisują też, że na Ukrainie zdziczały tłum chłopów ruskich zakopywał Polaków do ziemi a wystające ponad ziemię ich głowy — kosami ścinał.

A więc na równi stawiają pp. Stapińscy „Dziadka" z katami chińskimi, z **Szelą** i rozbestwionym tłumem bolszewickim. I to ma być uwielbianiem „Dziadka"!! A przecież to jest takiem jego zohydzaniem, że gorszego zohydzenia już chyba sobie wyobrazić nie można.

Jesteśmy pewni, że gdyby p. Piłsudski tę rycinę w „Przyjacielu ludu" i w „Kosie" zobaczył — toby głośno powiedział — „od takich przyjaciół zachowaj mnie Panie!"

Osądźcież teraz Szan. Czytelnicy co jest większą obrazą i wydrwieniem „Dziadka", czy zobrazowanie go jako „pawia" — jak to zrobił „Krakus" — czy przedstawienie go jako „**krwawego kata**" — lub „**Szelę**" — jak to zrobili pp. Stapińscy, członkowie obozu „sanacji moralnej" i czciciele „Dziadka"?

Dziwne mamy teraz stosunki w Polsce! Pismom praworządnym i narodowym, do jakich należy „Krakus", niewolno nawet w żartobliwych obrazach przedstawiać p. Piłsudskiego, — pismom zaś piłsudczykowskim, (jak „Przyjacielowi ludu" i innym) uchodzi bezkarnie zohydzanie „Dziadka" przez robienie z niego **krwawego kata**!!

Szczególne przywileje mają „moralni uzdrowiciele"! — Czy jednak dobrze się wysługują „Dziadkowi" — wątpić się godzi.

Boj.

Do niniejszego numeru „KRAKUSA" dołącza sia jako premję Nr. 4. „NASZEJ CZYTELNI".

Kto powoduje drożyznę?

W całej Polsce skarżą się ludzie na ciągły wzrost drożyzny i wszyscy zarzucają Rządowi obecnemu, że nie umie, czy nie chce zwalczać drożyzny.

I słusznie. — Najważniejszym bowiem czynnikiem powodującym wzrost drożyzny jest właśnie sam Rząd, od którego obywatele mają prawo domagać się, by położył raz tamę podwyższaniu cen za artykuły przynajmniej pierwszej potrzeby.

Tymczasem, zważmy, kto podwyższył niedawno taryfy kolejowe?

Kto podwyższył ustawę stemplową i zaprowadził w naddatku nowe uciążliwe stemple?

Kto przed kilku tygodniami podwyższył do niemożliwych granic ceny np. za spirytus i jego wyroby?

I tak dalej, i tak dalej!

Na całym świecie tak bywa, że gdzie rolnictwo wytwarza spirytus w większych ilościach, tam dokładają rządy z akcyz wpłacanych do spirytusu do palenia i do celów przemysłowych, czyniąc, wszystko, aby ten właśnie spirytus był możliwie jak najtańszy.

U nas cena spirytusu do palenia była już dość wysoka, bo wynosiła 90 groszy za litr, naraz podniesiono jego cenę o 100 procent i każą nam płacić 1 zł. 80 gr. za litr.

Jeśli sobie rozważymy, że tysiące biednych matek i bezrobotnych używały spirytusu do ogrzania lub zagotowania mleka dla dzieci, lub jakiego małego śniadania albo obiadu, to nic dziwnego, że za tak olbrzymie powyższenie ceny spirytusu przemysłowego powstało w społeczeństwie, zwłaszcza w biedniejszej jego części, oburzenie na Rząd i rozgoryczenie.

Zaprowadzono też — jakiś nowy podatek bankowy, który rujnuje zupełnie obroty bankowe. Kto n. p. chce wpłacić w banku na swoją książeczkę jakąś kwotę, musi zapłacić 22 grosze podatku, bez względu na wysokość tej sumy. Kto podejmuje z banku jakąś kwotę dla siebie, też musi płacić stempel za 22 grosze. Że ściąganie tego podatku wywrze szkodliwy wpływ na składanie oszczędności w bankach i w Kasach, łatwo się domyśleć.

Że także podwyższone taryfy kolejowe wpływają dużo na cenę artykułów pierwszej potrzeby i powodują ich wzrost, to rzecz wszystkim wiadoma — dlatego ciężkie dzisiejsze życie w Polsce mamy do zawdzięczenia przedewszystkiem obecnemu Rządowi, bo on powoduje rosnącą z dnia na dzień drożyznę. *D.*

Kraj genjuszów — czy Rzeczpospolita babińska?

Obecny minister poczt i telegrafów w Polsce, p. Miedziński, członek partji „Wyzwolenia“, obejmując urząd skasowany dla oszczędności przez Rząd przedmajowy, a przywrócony dla niego umyślnie przez Rząd pomajowy, przesłał klubowi „Wyzwolenia“ pismo z zawiadomieniem i wyjaśnieniem dlaczego przyjął tekę ministerjalną.

P. Miedziński pisze całkiem otwarcie, że prezes Rady ministrów p. Piłsudski zaszczycił go propozycją objęcia teki ministerstwa poczt, on zaś uważał za niemożliwe dla siebie odmówienie premjerowi współpracy z nim na **jakiemkolwiek stanowisku**.

Co to znaczy? — Znaczy to, że gdyby p. Piłsudski rozkazał p. Miedzińskiemu być ministrem oświaty, skarbu lub spraw wojskowych, albo prezydentem Sądu lub .... biskupem, toby p. Miedziński każdy taki urząd przyjął i stanął na „baczność“ przed „Komendantem“.

Szczególnie zdolnymi ludźmi są ci piłsudczycy! — Prawdziwi z nich genjusze! — Wystarczy dla nich patent na „piłsudczyka“ — a już generał-ginekolog może być ministrem spraw wewnętrznych, malarz wojewodą, lekarz-chirurg kierować oświatą, słowem, każdy z nich jest „dziewczyną do wszystkiego“; — u Niemców nazywa się to: „Mädchen für alles“.

Nie nowe to zresztą zjawisko w dziejach Polski. Za czasów Zygmunta Augusta utworzył niejaki Stanisław Pszonka w Babinie, w województwie lubelskiem, wesołe bractwo, czy stowarzyszenie, które się „Rzecząpospolitą babińską“ zwało.

W tej Rzeczypospolitej nadawano różne urzędy i godności ludziom **odwrotnie do ich zdolności**. Więc sekretarzem był członek bractwa, który pisać nie umiał, hetmanem taki, który o sztuce wojennej pojęcia nie miał, skarbnikiem był ten, który większych cyfr zliczyć nie potrafił i t. d.

Złośliwi powiadają, że „historja znowu się powtórzyła“ — i... mają rację. *Mar.*

Kłótnia ministra z posłem.

Podczas rozpraw sejmowych nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, które jest w ręku generała Sławoj - Składkowskiego, przyszło 5 lutego b. r. do ostrego słownego starcia między nim a posłem Kiernikiem z „Piasta“.

Poseł Kiernik całkiem słusznie w swej mowie podnosił, że ministerstwo spraw wewnętrznych niema pieniędzy na zapomogi dla wdów i sierót po zabitych przez bandytów policjantach, ale za to w ministerstwie spotkamy zbytek, bo kancelarja p. ministra urządzona jest wspaniale. Są tam meble zakupione za **kilkadziesiąt tysięcy** złotych na wystawie paryskiej, a szkła sprowadzone z Pragi czeskiej.

Na to minister Składkowski wstał zaczerwieniony i b i j ą c pięścią w pulpit, wzburzonym głosem oświadczył,— „że to nie jest jego prywatne mieszkanie, ale mieszkanie dla państwa“.

Poseł Kiernik potwierdził, że właśnie mówił o **repzezentacyjnem mieszkaniu** p. ministra, nie o prywatnem

Wybucha podczas tej kłótni posła z ministrem wrzawa w Sejmie, słychać głosy: minister nie ma głosu!

Na to minister Składkowski krzyczy do p. Kiernika: mam głos i będę odpowiadał. Może pan atakować moją działalność, **ale wara panu** od mojego mieszkania prywatnego.

Lewica te słowa oklaskuje.

Poseł Kiernik zaś mówi: **„a panu wara od takiego tonu“**!

I p. Kiernik miał słuszność. — Przemówienie p. ministra — generała nadawało się raczej do komendy w koszarach, a nie do odpowiedzi w Sejmie i to posłowi, który jest przedstawicielem pewnej części narodu — O tem jednak widocznie p. Składkowski pojęcia nie ma — bo i skądże wiedziałby o sejmowych formach i zwyczajach lekarz-generał — i to jeszcze z obozu „sanacji moralnej“? *Boj.*

Na fundusz prasowy „KRAKUSA“ nadesłali: Michał Serafin 50 gr. Fr. Sanokowski 50 gr., St. Udziela 50 gr., Ks. J. Wawszczak 50 gr., Ks. A. Bielski 50 gr., Ks. A. Saczyński 50 gr., Jan Siemieński 50 gr., Ks. Fr. Siedlik 50 gr., Ks. Binczycki 50 gr., Ks. A. Ostrowski 50 gr., Ks. Cz. Koziołkiewicz 50 gr., Ks. Br Michałowski 50 gr., Ks. Jan Sandecki 50 gr., Ks. Seb. Redus 50 gr., Ks. Orwatowski 50 gr., Andrzej Jagodziński 50 gr., Jan Wójcik 50 gr., Stan. Rudolphi 50 gr., Jan Kuliński 50 gr., Ks. J. Sliwa 50 gr., St. Ratowski 50 gr., Jan Płachciński 50 gr., Antoni Ponikowski 1 zł., Ks. Bukietyński 1 zł., Ks. A. Zieliński 1 zł., Ks. A. Wilczkiewicz 1 zł., L. Tyczyński 1 zł. 25 gr., Ks. Jan Skulima 2 zł. 50 gr., Ks. K. Żebrowski 3 zł, Józef Suszczyński 5 zł., Ks. Fr. Jabłoński, Ameryka 1 dolar.

W kim prawa i szczera jest dusza polska

Niech stale czyta i trzyma „Krakusa“!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Co piszą w Ameryce o Polsce.

„Kurjer Poznański“ (w nr. 10) podaje za „Dziennikiem chicagowskim“ ciekawy artykuł adwokata i publicysty Piotrowskiego z Chicago, który zwiedziwszy w roku zeszłym Polskę, dzieli się swemi wrażeniami z Polonją amerykańską.

P. Piotrowski zachwyca się dzisiejszą Polską, niezmiernie się też cieszy jej życiem niepodległem. W Poznaniu, pisze p. Piotrowski, doznałem wrażenia, które nie da się opisać. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znikła tu niemczyzna. Zamiast „Kaiser Wilhelmplatz“ — mamy „Plac wolności“, mamy ulice Mickiewicza, Słowackiego i t. d.

„Lud poznański jest grzeczny, uprzejmy, uczciwy, najbardziej kulturalny i najbardziej patrjotyczny. W kościołach na nabożeństwach, które są przepełnione, znajdziesz prócz prostaczków ze wsi i arystokracji — kupców, przemysłowców, lekarzy, adwokatów, inżynierów i profesorów uniwersytetu“.

O Warszawie pisze p. Piotrowski, że byłaby bardzo pięknem miastem, gdyby nie była tak brudną i gdyby domy jej były odrestaurowane.

Pisząc o stosunkach politycznych w Polsce, potępia p. Piotrowski „gwałt“ popełniony przez p. Piłsudskiego na prawowitym rządzie Rzeczypospolitej.

O p. Piłsudskim wyraża p. Piotrowski taką opinję:

„Piłsudski jest to typ szlachcica polskiego starej daty — dumny, zarozumiały, ambitny i cierpiący na megalomanję... Dyplomatą ani mężem stanu nie jest i na dyktatora czyli samodzielnego sternika nawy państwowej stanowczo się nie nadaje“. Mimo to p. Piotrowski przyznaje mu pobudki patrjotyczne, uważa jednak, że „największem niebezpieczeństwem dla Polski byłyby rządy na własną rękę p. Piłsudskiego“.

Charakterystyczny jest ustęp artykułu, w którym p. Piotrowski pisze o swej rozmowie z Piłsudskim:

„Piłsudski nie lubi rozmawiać z korespondentami gazet. Tej zasady według mej opinji, powinien ściśle przestrzegać, bo jeżeli on do wszystkich korespondentów tak mówi, jak do mnie mówił, to lepiejby było dla Polski, aby on nigdy z korespondentami nie rozmawiał. Gdybym ja podał do prasy, to, co on mi nagadał, toby nie było to bardzo pochlebnem ani dla Polski, ani dla niego“.

P. Piotrowskiemu bardzo się nie podoba ruch monarchistyczny w Polsce, potępia też propagandę piłsudczyków, którzy dowodzą, że oni są twórcami Polski. P. Piotrowski stwierdza, że ci, którzy stali w czasie wojny po stronie państw centralnych tak mówić nie mogą, gdyż Polska powstała dzięki zwycięstwu programu p. Dmowskiego.

O p. Prezydencie Mościckim wyraża się p. Piotrowski pochlebnie, jako o wybitnym mężu nauki, ale „jest on całkowicie pod wpływem Piłsudskiego i od niego całkiem zależny. Piłsudski zrobił go prezydentem i każdego czasu może go z urzędu usunąć, gdyby Mościcki chciał się w czem Piłsudskiemu sprzeciwić“.

Takie są urywki z artykułów p. Piotrowskiego o dzisiejszej Polsce, podanych w „Dzienniku chicagowskim“.

Niemieckie twierdze i odwetowe zamysły Niemców.

Skończyły się już rokowania o rozbrojenie twierdz niemieckich prowadzone w Paryżu między Radą ambasadorów a delegatem niemieckim generałem Pawelsem.

Rokowania wypadły lepiej — jak przyznaje jeden z dzienników berlińskich — niż się w ostatnich dniach spodziewano. Porozumienie obopólne odróżnia fortyfikacje w Prusiech Wschodnich od fortyfikacyj nad Odrą. Pierwsze będą (?) po większej części zniszczone **z wyjątkiem najważniejszych twierdz** w Królewcu i Lecu, jako wprost wymierzone przeciw Polsce, fortyfikacje natomiast Głogowa i Kistrzynia (na Pruskim Śląsku) **będą w większej części zachowane**, jako służące rzekomo ku obronie Berlina przed armją polską.

Niemcy stwierdziły też urzędownie, że poza 88 objektami fortyfikacyjnemi nie istnieją już żadne inne tego rodzaju urządzenia i **zobowiązały się nie budować żadnych fortyfikacyj**, ani wzmacniać istniejących.

Na oko wygląda powyższe porozumienie, jakoby było klęską Niemców w sprawie fortyfikacyj zbudowanych przez nich od strony granicy polskiej, w rzeczywistości jednak **Niemcy otrzymały bardzo poważne ustępstwa**, zniszczone będą na 88 tylko 34 objekty fortyfikacyjne, reszta zaś zostanie, między niemi najniebezpieczniejsze podziemne kazamaty fortyfikacyjne koło Królewca i Lecu w Prusiech Wschodnich.

Tak więc porozumienie paryskie **nie daje Polsce pełni bezpieczeństwa**, stwierdzono tylko, że Niemcy się zbroją i do wojny odwetowej z Polską się przygotowują.

Pewien oficer niemiecki wyraźnie pisze w gdańskim dzienniku: „Baltische Presse“, że Niemcy nie są usposobione pokojowo i dążą do rozprawy z Polską. Niemcy są zdecydowane pierwsze zaatakować Polskę, a niemieckie twierdze na granicy polsko niemieckiej posiadają charakter raczej zaczepny, niż obronny.

W razie wojny z Polską wojska niemieckie w Prusiech Wschodnich bronić się będą aż do nadejścia głównych sił armji niemieckiej, a gdy ta nadejdzie, zepchnie ona armję polską przez Warszawę w stronę Rosji, Czechosłowacji i Ukrainy. Dziś — tak pisze ów oficer — atak niemiecki na Polskę jest tylko straszakiem, jutro jednak (czyli w niedalekiej już może przyszłości — przyp. red.) stać się może okrutną rzeczywistością, jeżeli Niemcy i Polacy nie będą ostrożni.

Cóż więc z tego odkrycia dla Polski wynika? Odpowiedź jest jasna: Polska musi szukać obrony przed zamierzonym napadem Niemców nie w układach politycznych, ale w budowie takich samych twierdz na kresach wschodnich.

A tymczasem jawną jest rzeczą — jak pisze „Rzeczpospolita“, iż nasza granica zachodnia całkowicie nie jest przystosowaną do obrony przed tak niebezpiecznym wrogiem. Zdaje się też, że nie istnieje żaden plan obrony państwa od Zachodu, żaden plan budowy fortec, bo nasze najwyższe władze wojskowe zajęte są przedewszystkiem przenoszeniem i pensjonowaniem najlepszych oficerów i robieniem czterdziestoletnich emerytów wojskowych.

Stworzono Inspektorat generalny armji na to, aby inspektor generalny zdala od trosk i walk polityki bieżącej miał czas i możność pracowania nad przygotowaniem obrony państwa.

Ale obecny generalny inspektor (p. Piłsudski) uznał za możliwe wziąć na swe barki nie tylko wszystkie troski o armję ale i troski polityki bieżącej państwa.

W tych warunkach myśl o obronie państwa zagubiła się w walkach politycznych — a jednak czas już najwyższy obmyśleć plany budowy fortec w Polsce przeciw twierdzom niemieckim.

Państwo korporacyjne.

W roku bieżącym Włochy staną się „państwem korporacyjnem“ — a przestaną być państwem demokratycznem. Demokracja dostała już w łeb od Mussoliniego, dzisiejszego władcy Włoch.

Izba posłów czyli Sejm włoski, poddana będzie wielkiej reformie; będzie też zreformowana jej działalność, skład i regulamin wyborczy.

Projekt tej głębokiej reformy przedstawi minister sprawiedliwości p. Rocco, Radzie ministrów, a Mussolini przedstawi ją i objaśni następnie przed Wielką Radą faszystowską.

Według tego projektu zniesiony będzie Sejm wybierany drogą powszechnego głosowania. — Demokratyczne głosowanie powszechne otrzymało już od faszystów włoskich wyrok potępienia. Takie głosowanie uważa Mussolini i jego zwolennicy (faszyści) za rzecz głupią i dla narodu szkodliwą.

Przyszła Izba włoska będzie ciałem głównie doradczem w stosunku do rządu, a będzie wybierana nie przez powszechne głosowanie, lecz składać się będzie z przedstawicieli poszczególnych syndykatów, czyli Związków, a więc: Związku robotników, Związku pracodawców, włościan, handlowców, urzędników, profesorów i t. d., a nadto z przedstawicieli Rad prowincjonalnych, gminnych, z przedstawicieli instytucyj oświatowych, banków i t. d.

Wybory do Izby, czyli do Sejmu, musi atoli poprzedzić utworzenie wyżej wspomnianych korporacyj, czyli Związków, a więc nie odbędą się one wcześniej, aż z końcem wiosny, lub może dopiero w jesieni roku bieżącego.

W meksykańskiem piekle.

Masońsko żydowski rząd meksykański z prezydentem Callesem na czele, prześladuje dalej strasznie katolików, jak to przyznają nawet liberalne i protestanckie dzienniki.

W Meksyku uwięziły władze niedawno pewnego kapłana za to, że wysłuchał spowiedzi starej umierającej kobiety. Sąd nie znalazł wprawdzie w jego postępowaniu przestępstwa, ale rząd nie zadowolił się tym wyrokiem i odwołał się do Najwyższego Sądu.

Zawiązała się wśród katolików meksykańskich „Narodowa Liga obrony wiary“, która ku bezsilnej wściekłości rządu wydaje tysiące kartek i odbitek maszynowych. W tych odbitkach i ulotkach, krążących wśród katolików z rąk do rąk, wskazuje Liga na najpilniejsze obowiązki katolików i dodaje słabszym odwagi.

Rząd uwięził wprawdzie naczelny komitet Ligi, ale w tej chwili utworzył się nowy, następnie trzeci i czwarty. — Mężczyźni, kobiety i dzieci, nie zważając na niebezpieczeństwo, jakie im grozi, z zaparciem się siebie rozszerzają ulotki i tajne pisemka Ligi. Wielu z nich wtrącono do więzienia, nawet rozstrzelano, wielom obłożono majątki ich konfiskatą, ale mimo to znajdują się zaraz następcy, którzy dalej rozszerzają pisma „Ligi obrony wiary“.

Pod Guadalajara policja przytrzymuje 12 letniego chłopaka roznoszącego pisemka.

— Kto ci dał tę bibułę? — pyta agent.

Mały człowieczek milczy, biczują go do krwi bykowcem, ale bez najmniejszego skutku. Matka, którą powiadomiono, przynosi mu strawę. Wtedy bestjalscy policjanci poczynają na nowo bić chłopca. Okrzyki bohaterskiej matki głuszą stłumione jęki katowanego dziecka:

— Nie mów synu — nic nie mów!

Wstrętna scena przedłuża się aż do wieczora, wreszcie policja pomęczona, pokonana, aby pomścić klęskę, łamie obie ręce chłopcu.

W mieście Puebla, pewien uczciwy i dzielny kupiec, p. Garcia Farfan, wypisał dużemi literami w oknie swego magazynu, te słowa: „Chrystus rozkazuje, zwycięża, panuje, Bóg jeden jest nieśmiertelny“.

Generał, komendant miasta jedzie samochodem, spostrzega buntowniczy napis, zatrzymuje się i wpada jak bomba do składu.

— Precz z tym napisem!

— Nigdy!

Generał oszalały z wściekłości zdziera nalepkę i rozrywa w kawały. Na jego rozkaz aresztują Farfana i przykładają pieczęcie do jego własności. Wieczorem zapada wyrok śmierci na śmiałka.

— Zobaczymy, jak umierają katolicy — rzecze ironicznie generał!

— Patrz, jak umieramy, — odparł zasądzony i chwyciwszy za krucyfiks, który miał przy sobie, rzekł z prostotą:

— Przebaczam ci.

W miejscowości Colima, generał Rodrigo Talamantes kazał powiesić na drzewach alei La Pierrelisse 12-cie dam z towarzystwa, obwinionych o rozpowszechnianie pisemek Ligi.

Oto, do czego prowadzą rządy socjalistów, masonów i żydów, pod któremi dziś jęczy nieszczęśliwy kraj meksykański!

Okropny los wychodźców polskich w Argentynie.

Niedawno temu wyjechał z polecenia naszego ministerstwa spraw zagranicznych delegat do Argentyny, by się naocznie przekonać o losach naszych emigrantów w tym zamorskim kraju.

Ostatni już był czas, by rząd polski pomyślał o Polakach w Argentynie, bo nadchodzą stamtąd w listach do rodzin w Polsce okropne wieści o ich losie.

Według tych wieści tysiące Polaków błąkają się w Argentynie bez pracy, a ci, którzy mają jakieś zajęcie, pracują jedynie za żywność, rzadko otrzymując jakąkolwiek zapłatę.

Tamtejsi mieszkańcy kradną Polakom żony i córki i nikt już potem o nich nic nie wie. Takich wypadków jest coraz więcej.

Robotnicy sypiają w polu, lub w piecach wapiennych, inni pobudowali sobie szopy albo pokopali doły, gałęziami je nakrywając. Gdy deszczu niema — to jeszcze pół biedy, ale kiedy deszcz zacznie padać, to woda poprostu zabiera ich z sobą. Żar w ciągu dnia niekiedy taki straszny, że całe 8 godzin pracuje robotnik jak w wodzie.

Ci, którzy tłuką kamienie młotami, ważącemi 8 kilo, zarabiają 4 pezy dziennie, — ci zaś, co kopią ziemię i wywożą na wózkach mają po półczwarta peza dziennie, oraz całodzienne marne utrzymanie, za które pracodawca liczy sobie dziennie 1 peza i 20 centów.

Kościołów polskich w Argentynie prawie, że niema.

W Argentynie kwitnie też na szeroką skalę handel kobietami i dziećmi i nie doznaje ze strony władz żadnej przeszkody. Robotnik leśny, cegielniany i fabryczny traktowany jest tam jak niewolnik, a gdy porzuci zajęcie i błąka się głodny, to traktowany jest przez policję jak najgorzej i musi wycierać kąty więzień razem z bandytami i złodziejami.

Taki jest los mężczyzn, stokroć gorzej dzieje się kobietom, które często mężowie porzucają, nie mając środków ani na ich, ani na dzieci pożywienie.

Konsul polski w Buenos Aires mało się podobno interesuje tym strasznym losem naszych nieszczęśliwych rodaków.

Ze zbioru myśli:

Nasze wady:

Małpiarstwo, brak samodzielności, pyszałkowatość.

Teresa Kamocka.

Chorobą wieku nie tyle jest brak światła ile brak zdrowych zasad i pojęcia o zadaniach życia.

J. Ign. Kraszewski.



ROZMAITOŚCI



Na wsi.

Urząd wiejski siadł za ławą,
Będą sądzić — będzie prawo.
Wójt ogłosił wyrok krótki:
„Biłeś Bartek — każ dać wódki“.
„Maciek zaczął, choć był zbity,
Niech da kwartę okowity“ —
A świadkowie bez wymówki,
„Dadzą garniec anyżówki“.
Koniec sprawy wójt obwołał,
Sam pić zaczął i częstował.
A gdy wszystko wypróżnili,
Winowajcy wójta zbili.

Raj robotniczy.

Odzywają się coraz częściej głosy, nawet na szpaltach dzienników arystokratycznych (np. w krak. „Czasie“), nawołujące wyższe sfery społeczeństwa, zarówno zamożniejsze jak i inteligentne do wejścia w świat robotniczy, w ów rzeczywisty „proletarjat“, aby poznać całą bezdenną nienawiść proletarjuszy do „burżujów“ — i aby koniecznie, w imię własnego bytu, nieszczęśliwych robotników z tej otchłani i niedoli wybawić.

Czy wszędzie jednak na ziemi robotnik żyje w otchłani nędzy? — Czy wszędzie istnieje walka klas? — Czy niema kraju, gdzie nie słychać o zjadliwej nienawiści robotnika ku pracodawcy?

Nie wszędzie tak jest; istnieje kraj, który można nazwać rajem dla robotników, a tym krajem jest — Ameryka!

Przekonało się o tem ośmiu prostych robotników angielskich, ludzi „pewnych“ i wybranych przez syndykaty robotnicze angielskie, których w lecie roku zeszłego wysłano do Ameryki, aby się naocznie przekonali, czy to wszystko jest prawdą, co piszą o robotniczym raju amerykańskim i jakie są tego przyczyny.

Robotnicy angielscy mieli dostęp tak do robotników amerykańskich jak i do przedsiębiorców i przemysłowców na przestrzeni 8 tysięcy kilometrów.

I przekonali się angielscy delegaci na każdem miejscu niezbicie o tem, co im się wydawało dotąd legendą, że amerykański robotnik jest bez porównania bogatszy i szczęśliwszy od robotnika angielskiego.

A dlaczego? — Dlatego, że robotnik amerykański nie jest płatny według rozkazów dawanych, jak w Europie, przez syndykaty czyli Związki robotnicze, ale przeciwnie — **odpowiednio do wartości jego pracy i wydajności tejże.**

Robotnik amerykański nie wzbrania się wykonywać pracy, choćby w niej nie był specjalistą, wykonuje każdą pracę potrzebną sam, dobrowolnie, chętnie i natychmiast, podczas gdy robotnik angielski (i wogóle europejski) przerywa swą robotę zawodową, gdy w trakcie pracy potrzebną się okazuje współpraca innego „specjalisty“.

System ten uważają Związki robotnicze angielskie za wielką swoją zdobycz — to jednak wywołuje zastoje i przerwy w pracy i nieobliczalne straty dla przemysłu, a tem samem dla bogactwa kraju.

Związki robotnicze amerykańskie nie zdołały też dotąd, co jest szczęściem dla robotników, zmusić przemysłowców do przyjmowania wyłącznie robotników należących do Związków. Przedsiębiorca amerykański przyjmuje tam zrzeszonych robotników na równi z wolnymi, nie stosuje płacy do tej przynależności, która go nic nie obchodzi, lecz do wydajności pracy robotnika; ma wolną rękę wobec Związków i nie podlega ich represjom. Zupełnie odwrotnie dzieje się w Europie, i to jest dla robotników klęską.

Przemysłowcy amerykańscy oświadczali też wszędzie delegatom angielskim, że dążą oni stale do podnoszenia zarobków robotniczych, nie z filantropji, ani z czułości, ale z wyrachowania, gdyż podnosząc płace robotnicze w miarę wzrastania wydajności ich pracy, podnoszą w ten sposób produkcję i dochody własne, gdyż w miarę bogacenia się robotnika, zwiększa się ilość nabywców ich wyrobów.

Pierwszy przykład w tym względzie wyszedł od Forda, a dziś idą w jego ślady inni przemysłowcy. Ale Ford położył też nacisk na przygotowanie przez przemysł robotnika do jego specjalności zawodowych. Na ten cel i Ford i inni przemysłowcy nie szczędzą olbrzymich sum.

Uderzał też angielskich delegatów prosty i prawie serdeczny stosunek przemysłowca do robotnika, wzajemne zaufanie i obustronne zrozumienie konieczności współpracy w obopólnym interesie.

To też o „walce z kapitałem“ niema tam mowy, bo robotnicy amerykańscy na tyle już mają rozumu (którego europejskim robotnikom brak), że wiedzą, iż taka walka zrujnowawszy kapitał, zrujnowałaby też doszczętnie obecny ich dobrobyt.

Siedm prób.

Komu miljoner amerykański odda swą córkę za żonę?

Mister R. F. Black, miljoner kanadyjski, posiada 19 letnią córkę, Alicję, która jest przedmiotem westchnień wielu młodzieńców.

Mr. Black nie chce jednak, aby jego jedynaczka niepotrzebnie marzyła o młodzieńcach, pragnąc zaś otrzymać dzielnego i zdrowego zięcia, przybił na drzwiach swego mieszkania następujące ogłoszenie:

— Aby uzyskać rękę mej córki wraz z 3 miljonami dolarów należy przejść siedm prób:

1) Przyszły zięć musi odbyć pieszo w ciągu jednej doby wycieczkę 40-kilometrową;

2) objuczony ciężarem 140 funtów musi przepłynąć dwie mile angielskie;

3) na odległość 100 kroków winien trafić każdego wróbla w głowę;

4) o północy pójść musi do trupiarni i spędzić tam całą godzinę;

5) musi udowodnić, że w ciągu ostatnich trzech lat nie wypił ani jednego kieliszka alkoholu;

6) przynieść musi świadectwo trzech wiarygodnych kobiet, że ma kwalifikacje na dobrego i czułego męża;

7) musi pracować w moim kantorze przez cały rok i żyć przyzwoicie z 20 dolarów tygodniowej pensji. —

Słona twierdza.

Uczeni podróżnicy-badacze odkryli w sercu olbrzymiej afrykańskiej pustyni „Sahary“ ciekawą twierdzę.

Jest to oaza, w której żyje około 100 mieszkańców. Domy oazy i wszystkie budynki wzniesione są z soli. Ponieważ oaza ta jest miejscowością Sahary, gdzie odbywają się częste, krwawe walki między koczowniczemi plemionami Arabów, przeto mieszkańcy przekształcili ją w małą fortecę. „Mury“ i wały obronne fortecy wzniesione są również z soli. Sól pokryta lotnym piaskiem pustyni, zlewana deszczami i palona słońcem, przybryła z czasem twardość i spoistość cementu.

Zabawnem jest, że mieszkańcy tej „słonej“ okolicy nie używają prawie zupełnie soli do przygotowania potraw. Uczeni tłómaczą to tem, że organizm tubylców jest tak nasycony solą, dzięki wdychaniu jej w postaci oparów i powietrza, iż nie potrzebuje jej „sztucznego“ pochłaniania w postaci przyprawy do jedzenia.

TO I OWO

Bandytyzm w Małopolsce.

W powiecie sokalskim daje się zauważyć wzrost bandytyzmu. Doszło do tego, że mieszkańcy powiatu udając się do Sokala, jeśli droga prowadzi przez słynne z bandytyzmu Wojsławice, omijają wieś bocznemi drogami, aby tylko uniknąć rabunku.

Do cesarza.

Z powodu odebrania wielu szynkarzom koncesji na sprzedaż wódki, przyjeżdżają niektórzy żydzi ze wsi do Lwowa, a stąd zamierzają udać się do Wiednia, ze skargą do cesarza austrjackiego, że się ich pozbawia zarobku. Dla tych żydów ciągle jeszcze przedstawia władzę najwyższą... cesarz austrjacki, którego już niema.

Napadu na Sulejówek wcale nie było.

Piłsudczyzna starała się upozorować zeszłoroczny majowy krwawy marsz „Komendanta“ na Warszawę jakimś napadem jego przeciwników na mieszkanie Komendanta w Sulejówku. Sąd okręgowy warszawski przez kilka miesięcy badał tę sprawę, wreszcie ją umorzył, bo się przekonał, że żadnego takiego napadu nie było.

Bezrobocie w Polsce rośnie.

Z końcem stycznia b. r. ilość bezrobotnych w Polsce wzrosła o 2.400 osób. Ogólna liczba bezrobotnych wynosi: 249 tysięcy, a więc prawie ćwierć miljona.

Woli być kupcem niż generałem.

Abram Bornstein, żołnierz 27 pułku piechoty węgierskiej, podczas ćwiczeń z bronią, rzucił karabin i rzekł: „Służyć w wojsku, to żaden interes, ja nie potrzebuję być generałem, ja chcę być kupcem od manufaktury“.

Za tę „filozofję“ i rzucenie karabinu skazał sąd Abrama Bornsteina na 2 lata więzienia.

Żydowska zemsta.

Na cmentarzu w Lublinie zakradli się pewnej niedawnej nocy jacyś złoczyńcy i zniszczyli grobowiec z pomnikiem zasłużonego pisarza śp. Junoszy Szaniawskiego, autora książki pod tyt.: „Pająki“, w której opisał działalność żydów w Polsce. Pisma lubelskie przypuszczają, iż tej ohydnej zbrodni dopuścili się komuniści żydowscy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

L. Żółtowska: Prenumerata do Belgji zapłacona na pół roku. — **Ks. W. Siedlecki**: To były N-ra okazowe. Prenumerata zapłacona do końca br. — **Katarzyna Barska**, Ameryka: Pieniędzy dotychczas nie otrzymaliśmy. Prosimy o rychłe nadesłanie ich. Broszur żądanych w Polsce niema. — **St. Piskadło**: Za słowa uznania dziękujemy. Prosimy o rozszerzanie „Krakusa“. — **Ks. Fr. Jabłoński**, Ameryka: Za życzenia dziękujemy. Życzymy na nowej placówce „Szczęść Boże“. Z wycinka chętnie skorzystamy. — **Marja Gorzkowska**, Ameryka: Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Naczelny redaktor: Ks. M. Dziurzyński. — Wydawca i odpow. redaktor: Marceli Bojomir — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7.

Nr. 4. Kraków, 15 lutego 1927 Rok II.

KRAKUS

Dwutygodnik niezależny społeczno-polityczny

Zawiera:

Grozą i wstrętem przejmująca sprawa!

Bolszewizowanie szkół w Polsce.

O czem mówią...

Nie chcą znać „Strzelca".

Piłsudski — jako — kosiarz...

Kraj genjuszów, czy Rzeczpospolita babińska?

Kto powoduje drożyznę?

Kłótnia ministra z posłem.

Co piszą w Ameryce o Polsce?
Niemieckie twierdze i odwetowe zamysły Niemców. — Państwo korporacyjne. — W meksykańskiem piekle. — Okropny los wychodźców polskich w Argentynie. — Raj robotniczy. — Komu miljoner Amerykański odda swą córkę za żonę? Twierdza ze soli. — Bandytyzm w Małopolsce. — Do cesarza. — Napadu na Sulejówek nie było. — Woli być kupcem niż generałem. — Żydowska zemsta.

„NASZA CZYTELNIA"

Nr. 4.

Zawiera:

Niebaczne słowa. — I takie strachy bywają na świecie. Z pamiętnika księdza Michny. — O kobietach i dzisiejszej modzie. — Jak różne narody sypiają. — Próba ognia wśród małżeństw hinduskich. — Największe miasta na świecie. Różne rady pożyteczne. -- Wesoły kącik.



Prenumeratorzy „Krakusa" uiszczający z góry całoroczną (6 zł) lub półroczną (3 zł) przedpłatę -- otrzymują „Naszą Czytelnię" darmo -- jako premję.

Numer pojedynczy „Krakusa" razem z „Naszą Czytelnią" 40 gr.

Do nabycia w Redakcji: Kraków, Kremerowska 10.
W Biurach dzienników i niektórych kioskach.

Drukarnia Przemysłowa, Kraków, Zielona 7

Nr. 4. Kraków, 15 lutego 1927 Rok II.

KRAKUS

Dwutygodnik niezależny społeczno-polityczny

Zawiera:

Grozą i wstrętem przejmująca sprawa!

Bolszewizowanie szkół w Polsce.

O czem mówią...

Nie chcą znać „Strzelca".

Piłsudski — jako — kosiarz...

Kraj genjuszów, czy Rzeczpospolita babińska?

Kto powoduje drożyznę?

Kłótnia ministra z posłem

Co piszą w Ameryce o Polsce?

Niemiecka [illegible] — Siły Niemców — Państwo Korporacyjne — W meksykańskiem piekle — [illegible] wychodźców polskich w Argentynie — Raj robotników — Komu milioner Amerykański oddał [illegible] żonę? Twierdza ze scout[illegible] — Bandytyzm w Małopolsce. — Do cesarza — [illegible] — Woli być kupcem niż generałem. — Żydowska zemsta.

„NASZA CZYTELNIA"

Nr. 4.

Zawiera:

Niezbadane słowo — [illegible] na świecie. Z [illegible] — [illegible] — [illegible] — [illegible] — Różne rady [illegible] — Wesołe kąciki.

Prenumeratorzy „Krakusa" [illegible] (6 zł) [illegible] otrzymują „Naszą Czytelnię" darmo — jako premję.

Numer pojedynczy „Krakusa" razem z „Naszą Czytelnią" 40 gr.

Do nabycia w Redakcji: Kraków, Krzemionkowska 10
W Biurach dzienników i niektórych kioskach